Rok III *Luty 1933* *Nr. 2*

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto-Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny 2.— złote, płatny czekiem P. K. O. Nr. 208 469

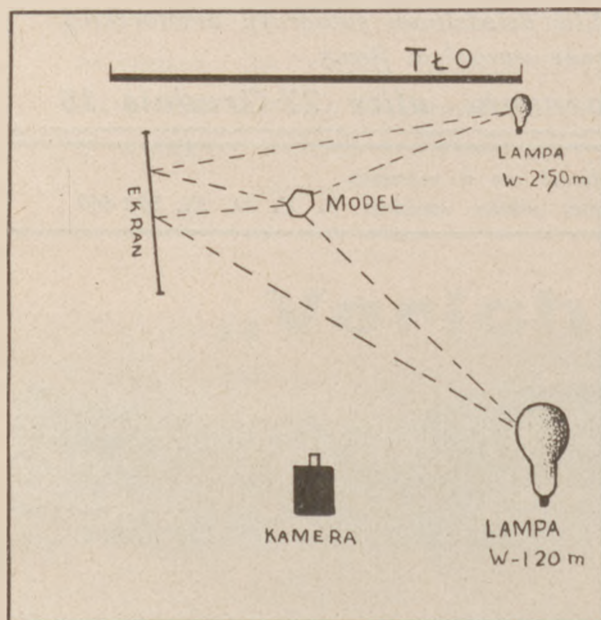


„Zima nad Wartą." *Fot. Dr. Tad. Cyprian.*

ZDJĘCIA PRZY ŚWIETLE SZTUCZNEM

Do nie tak dawnego czasu twierdzono, że światło dzienne jest niczem nie zastąpione, ale z chwilą znacznego ulepszenia techniki oświetleniowej przez stosowanie lampy „Fotomirenta" lub też jupiterów łukowych (elektryczne jupitery z fabryki Jana Bujaka we Lwowie) fotografowanie przy świetle sztucznem stało się łatwem, jak w pełnem świetle dziennem.

W dodatku trzeba przyznać, że światło sztuczne ma nawet pewną wyższość w przeciwstawieniu do dziennego zależnego przecież od położenia słońca i stopnia zachmurzenia nieba, że możemy je ustawiać w dowolnych punktach, pozwalając sobie tem samem na najdalej idące operowanie światłocieniem.



Model oświetlenia.

Upatrzmy więc model ustawiony w któremkolwiek miejscu, możliwie na tle nieco oddalonej ściany (bez ornamentów) i staramy się uregulować światłocień jak najkorzystniej.

Główne źródło światła a więc np. „Fotomirentę" najlepiej ustawić za aparatem mniejwięcej pod 45° do modelu, na wysokości do 2 m, uzyskając tem samem względnie plastyczne oświetlenie, zaś zbyt głębokie cienie po drugiej stronie należy zmiękczyć inną lampą już słabszą ustawiając ją nad modelem nieco z przodu. Lampę tą można z równem powodzeniem zastąpić ekranem z białego płótna lub papieru o wielkości jakiegoś 1 m². Natomiast silniejsze zmiękczenie całokształtu uzyskać można przez poruszanie jednej z lamp, możliwie tej silniejszej podczas samej ekspozycji płyty.

Przy tego rodzaju zdjęciach nader ważną rzeczą jest oddalenie lamp od modelu. Zbyt bliskie ustawienie lampy powoduje za ostre kontrasty, natomiast przy oddalaniu lampy zauważyć możemy coraz to subtelniejszą gradację. Nie zaleca się również ustawić bardzo blisko modela białego ekranu, który przez silne odbijanie światła spowodować może zbyt silne rozjaśnienie cieni, co w efekcie dałoby oświetlenie płaskie i twarde.

Dodać należy, że pracując dwiema lampami i ekranem, możemy nietylko przepięknie zmodulować portrety, ale również wpływać na charakter tła, rozjaśniając, to przyciemniając niektóre partje.

W każdymbądź razie tak światła jakoteż cienie winne być raczej jaśniejsze, bowiem płyta odda to i tak ciemniej.

Jako materjał negatywny służyć tu mogą miękko pracujące płyty lub filmy ortochromatyczne lub jeszcze lepiej panchromatyczne, wywoływane nadto w miękko pracujących wywoływaczach (metal z małą domieszką hydrochinonu kilkakrotnie rozcieńczonej).

Przy użyciu materjału panchromatycznego do zdjęć przy świetle elektrycznem zawierającem jak wiemy dużo promieni różowych i czerwonawych, zważać należy na ich aktywiczność w stosunku do wymienionych promieni, (znaczny czas naświetlenia).

Na czas ekspozycji zdjęć przy świetle sztucznem wpływa wiele czynników a między temi duże znaczenie mają jasne ściany pokoju. W każdymbądź razie przy dwu dość silnych żarówkach 400—600 volt (razem) i normalnej optyce t. j. F 4,5 oraz względnie czułych płytach (20—22° Sch.) czas naświetlenia płyt waha się już około 3 sekund, a przy zastosowaniu soczewek nasadkowych w formie „Focara" lub „Distara" mniejwięcej od 4—7 sekund, zaś przy użyciu panchromów $^{1}/_{5}$ sekundy.

Można też z powodzeniem stosować i światło magnezjowe, bądź w postaci proszku, bądź też w postaci taśmy metalicznego magnezu.

Pierwsze daje światło migowe, trwające ułamek sekundy, niezmiernie jasne, ale i oślepiająco jaskrawe, drugie wytwarza światło spokojne trwające kilka sekund, zależnie od długości kawałka taśmy.



„Portret własny."

Najprzyjemniejsze w użyciu jest to ostatnie, gdyż daje oświetlenie łagodne i miłe i jest bardzo wygodne.

Taśmy magnezowej używać można albo luźno, kupując ją w krążkach na metry, albo w specjalnych lampach (Kodak, Böhm).

Wkońcu wspomnieć należy, że tego rodzaju światło może być bardzo szeroko stosowane, jeśli weźmiemy pod uwagę portrety, akty, martwą naturę, fotografję stołową etc., warto więc popróbować swych sił na polu fotografji przy świetle sztucznem.

Zenon M. Maksymowicz, Poznań.

JAK BIERZE SIĘ UDZIAŁ W MIĘDZYNARODOWYCH WYSTAWACH FOTOGRAFICZNYCH?

Podobnie jak malarstwo, grafika i rzeźba, ma i fotografja swoje manifestacje międzynarodowe, jednorazowe i perjodyczne, gromadzące setki najsławniejszych artystów całego świata.

Doroczne salony odbywają się od kilkudziesięciu już lat; najsławniejsze są w Londynie, Paryżu, Sydney (Australja), Los Angeles, Seattle (Washington), Tokio oraz pół setce innych centrów.

Każdy fotograf, amator, czy zawodowiec, może brać w tych Salonach udział; wystarczy przejrzeć w którymkolwiek zeszycie Fotografa Polskiego spis bieżących wystaw i napisać pod wskazanym adresem pocztówkę, by otrzymać zaproszenie.



„Chmury." *W. Woźny, Zakopane.*

Zaproszenie takie upoważnia do nadesłania ograniczonej liczby obrazów (zwykle 6), w dużym formacie (w żadnym wypadku nie poniżej 13×18), odznaczających się wybitną cechą artystyczną. Udział w Salonach bywa albo bezpłatny, albo też biorący udział opłacają około 1 dolara na koszty urządzenia Salonu, zwrotu obrazów i druku katalogu.

Nadesłane obrazy przechodzą przez ostre jury, które klasyfikują obraz po obrazie i bez litości odrzucają wszystko, co nie sięga poziomu prawdziwego

artyzmu. Artyści o uznanej sławie światowej utrzymują się zwykle z 2—3 obrazami na 6 nadesłanych, a wszystko, co jest mierniejsze, odpada.

I tak Królewskie Tow. Fot. Angielskie w ostatnim Salonie na ponad 1500 nadesłanych obrazów dopuściło do wzięcia udziału w Wystawie około 250, a więc około 18%.

Dopuszczone obrazy zostają wywieszone na widok publiczny, a każdy autor dostaje gratis luksusowo wykonany katalog i wchodzi w grono znanych międzynarodowych artystów.

Polska bierze w tych wystawach bardzo żywy udział, a członkowie „Polskiego Fotoklubu" (około 30 najwybitniejszych artystów z całej Polski) są jedną z poważniejszych grup narodowych.

Ale też i w Polsce mamy od pięciu lat doroczny Salon Międzynarodowy, który urządza co roku inne miasto; ostatni był w 1932 roku we Lwowie.

Obrazy na Salon nadsyłane, mogą być wykonane dowolną techniką (brom, bromolej, przetłok, guma, pigment, platyna. etc.), format między 13 × 18 a 30 × 40, staranie (najlepiej tylko górnym brzegiem) naklejone na gładki, jasny kartonik, i nadewszystko muszą posiadać wybitne walory artystyczne, by przejść przez jury.

Przedmiot zdjęcia zupełnie obojętny, jak również fakt, czy dany autor jest znanym artystą, czy nieznanym amatorem, czy jest zawodowcem, czy nie; jury ocenia obrazy bez zwracania uwagi na nazwisko.

Każdy wystawca otrzymuje luksusowy katalog, który obok szeregu artystycznych plansz zawiera nazwiska autorów i tytuły dopuszczonych obrazów.



„Grzybki." *Br. January Wilk, Dukla.*

Inna rzecz, że często nawet najpoważniejsi artyści otrzymują swoje obrazy zpowrotem jako nieprzyjęte, to też nie powinien tem zrażać się początkujący „międzynarodowiec", ubiegający się o zaszczytną, artystycznie wykonaną nalepkę, w jaką zaopatrują Salony każdy przyjęty obraz.











Każdy Czytelnik „Wiadomości Fotograficznych“ może nadsyłać swe obrazy do krytyki — prosimy korzystać z tej sposobności!

KĄCIK KRYTYCZNY

„Pustelnia w zimie" Brata Januarego Wilka z Pustelni Dukielskiej pokazuje nam piękny zakątek górski, skromny, bezpretensjonalny, a jednak miły. Ukryte w lesie domostwo drewniane, zawalone śniegiem, który właśnie uprząta pracowity braciszek, oto motyw pełen prostoty i ujmującego wdzięku. Inna rzecz, że tam, gdzie jest śnieg i słońce, o motywy nie trudno, bo każdy zakątek, każde drzewko, lasek, droga, płot nawet stanowi motyw. Nie należy zapominać, że właściwym motywem pięknego zdjęcia jest właśnie światło, nic innego, jak tylko światło i cień w umiejętnem przeciwstawieniu. A właśnie śnieg i słońce są zasadniczymi elementami tego rodzaju obrazów; teraźniejsza zima krzywdzi nas srodze, niemal na równi z narciarzami, nie dając nam ani odrobiny śniegu.

„Brzozy" p. R. Nowaka ze Skarżyska są dowodem popularności tych bodaj że najbardziej fotogenicznych drzew, jakie wogóle znamy. Wszak tradycyjnym już był ów niemiecki motyw „Birken am Waldesrande", który tyle razy powtarzano, że wreszcie zaczęto brzóz unikać jak ognia. Inna rzecz, że aby motyw taki był ciekawy, musi być specjalnie oryginalnie ujęty, gdyż za dużo widzimy dobrych nawet technicznie zdjęć brzóz.

„Dzieci" p. Kowalczyka ze Zduńskiej Woli odznaczają się zasadniczym grzechem, jaki może popełnić amator, a mianowicie są nieostre. Winę ponosi niedokładne nastawienie kamery, psujące niezły zresztą motyw. Poza tem odbitka jest za szara, mimo że w czasie zdjęcia panowało słońce, kładące piękne cienie na śniegu. Zdjęcia śniegowe ze słońcem muszą oddawać to, co widzimy w naturze, a więc pełnię skrzącego się blasku słonecznego, błyskanie kryształków śniegu, głębokie, a mimo to przejrzyste cienie, słowem, obraz musi być pełen blasku, by aż bił w oczy. Dobry materjał negatywowy barwoczuły, żółty filtr, umiejętnie dobrany czas naświetlenia, oto konieczne wymogi zdjęcia zimowego na śniegu.

„Zimowy krajobraz" p. Tomaszkiewicza z Torunia pokazuje nam zimę bez śniegu. Jest go wprawdzie trochę tu i tam, ale mało, bez słońca, szaro i smutno. To też mimo dobrze wybranego wycinka obrazu, mimo ładnej ramki z pierwszoplanowych drzew i dobrze rozczłonkowanej dali obraz jest nieco pusty i nie budzi w nas zainteresowania. Brak mu czegoś, co każdy obraz ożywia, kontrastów świetlnych, brak mu słońca. Poza tem jednak jest zupełnie bez zarzutu skomponowany.

„Wawel" p. Grabowskiej z Łodzi pokazuje nam wycinek kolumnady na Dziedzińcu Wawelskim, dobrze ujęty, bo z widocznem dążeniem do uniknięcia szablonu. Poprawna perspektywa (jak na objektyw o krótkiej ogniskowej) i objęcie całego wejścia z monumentalnemi schodami byłoby znacznie ciekawsze, gdyby autorka miała lepsze światło podczas zdjęcia. Obraz jest za szary, bezsłoneczny, brak żywej tonacji czyni go płaskim i nieplastycznym. Widać, że tegoroczna mglista zima kładzie swe piętno na nadsyłanych nam obrazach.

ZIMA I WODA

Woda zawsze pociąga amatora fotografa przez różnorodność swej postaci i stosunkową łatwość uzyskiwania pięknych motywów, dzieje się to zaś zwłaszcza w zimie, gdy rzeka jest często jedynym punktem krajobrazu dającym jakie takie szanse na motyw.

Zwyczajna rzeka niesie w zimie drobną krę pokrytą śniegiem (o ile nie jest zupełnie zamarznięta) i ma brzegi pokryte lodem, podmywanym ustawicznie i odrywanym przez fale. Ten właśnie brzeg lekko ośnieżony nawet w czasie bez-



St. Wagner, Poznań. *„Nad Wartą."*

śnieżnym w połączeniu z falami daje motywy pierwszoplanowe, bardzo ciekawe jako studja.

Motywy te jednak wymagają kamery z matówką — rzadko tylko opanować je można przy pomocy małej kamerki filmowej, zdanej tylko na celownik, bo i nastawienie na ostro na odległość często mało co większą niż metr jest trudne bez matówki i niełatwe jest wystudjowanie motywu zapomocą celownika lub nawet ramki ikonometra. (Dokończenie nastąpi.)

SPORZĄDZANIE ODBITEK O WYSOKIM POŁYSKU.

W ostatnich latach modne są bardzo odbitki o szklistym połysku, uzyskiwanym zapomocą bardzo prostych zabiegów. Połysk ten oczywiście nie nadaje się do obrazów artystycznych w dużych formatach, ale dla małych obrazków, jak do 6/9 cm i mniejszych, tak bardzo dziś rozpowszechnionych jest najzupełniej celowy, gdyż uwydatnia bardzo drobne szczegóły tych małych obrazków, dając całości przejrzystość i plastykę.

Do uzyskania lśniących obrazów nadają się wszelkie papiery wyrabiane już jako błyszczące, a potem stosownie suszone.

Obróbka tych papierów nie różni się niczem od zwyczajnej, gdyż dopiero po ich wypłukaniu zaczyna się proces nadawania im połysku. Do tego celu używa się albo płyt szklanych, o ile możności ze szkła kryształowego, a przynajmniej zupełnie bezbłędnego (bez rys i nierówności) albo też specjalnych tzw. płyt ferrotypowych. Są to blachy emaljowane o szklistej powierzchni, zupełnie gładkiej, a nabyć je można tanio w każdym składzie fotograficznym.

Najważniejszą rzeczą jest należyte spreparowanie powierzchni szkła lub płyty, gdyż w razie gdy powierzchnia ta nie jest dostatecznie czysta, naklejona na nią odbitka zamiast sama odskoczyć po wyschnięciu przyklei się i ulegnie prawie zawsze zniszczeniu.

Przedewszystkiem należy płytę lub szkło czysto umyć i wytrzeć do sucha czystym kawałkiem płótna, poczem wskazanem jest umycie jej benzyną lub alkoholem dla usunięcia z powierzchni ewentualnych śladów tłuszczu i innych zanieczyszczeń.

Po przetarciu benzyną można jeszcze nasypać na powierzchnię nieco łojku (talku), rozprowadzić go na całej płycie, poczem zetrzeć szmatką i wówczas płyta jest gotowa do naklejenia na niej odbitek.

Odbitki, starannie wypłukane osusza się powierzchownie między arkuszami bibuły, poczem natychmiast nakłada na płytę emulsją ku jej powierzchni. Uważać należy, by bibuła nie puszczała włosków (musi to być tzw. bibuła kartonowa), a jeśli nie mamy jej pod ręką, lepiej jest pozwolić obrazkom nieco ociec z nadmiaru wody i wprost nakładać je na płytę lub szkło.

Po położeniu obrazu na szkle nakrywa się go (można tak nałożyć równocześnie tyle obrazów, ile się zmieści na szkle) kawałkiem bibuły, tym razem już zwyczajnej i wałkiem lub dłonią osusza, wyciskając nadmiar wody spod obrazków tak, by się nie tworzyły pod niemi pęcherze powietrza, które spowodowałyby matowe plamy. Łatwa kontrola jest przy płytach szklanych, gdyż patrzymy spod spodu, czy obrazki są należycie i równo przyklejone do szkła.

Po osuszeniu obrazków stawia się płytę z naklejonemi na niej odbitkami w miejscu przewiewnem i suchem celem wyschnięcia.

Dobry wynik całego tego procesu zależy tak od należytego oczyszczenia płyty, jak i od umiejętnego suszenia. Suszenie to musi iść szybko i jednostajnie. W wilgotnem powietrzu suszenie spowoduje tylko stałe przyklejenie się odbitek do szkła i zniszczenie ich przy próbach odrywania od płyty.

Nie można jednak nadużywać ciepła i suszyć płyty przy gorącu pieca lub w słońcu, bo emulsja może się stopić i odbitki mogą się przykleić również i w tym wypadku do powierzchni szkła.

Gdy odbitki są zupełnie suche, zwyczajnie same odskakują od szkła, jeśli zaś nie, to wystarczy podważyć lekko jeden róg odbitki scyzorykiem, by cała odskoczyła. Jeśli odbitka się klei do szkła, to albo jest jeszcze mokra i należy ją dalej suszyć, albo też była nieczysta lub płyta nie była należycie osuszona.

Wtedy można próbować odjąć odbitki przez namoczenie płyty w wodzie przez dłuższy czas, aż dopóki obrazki nie odmokną, poczem można proceder naklejania ponawiać.

Odbitki zdjęte ze szkła mają piękny, pełny połysk szklisty, co im dodaje wartości przy małych formatach.

Nawiasem powiedziawszy, można w ten sam sposób „zmatowić" odbitki na papierze błyszczącym przez naklejenie ich na podobnie oczyszczonych matówkach fotograficznych (każda szyba matowa o bezbłędnej powierzchni i drobnem ziarnie).

Odbitek o wysokim połysku nie można naklejać na kartonach zapomocą kleju o dużej zawartości wody (klej krochmalowy, guma arabska), gdyż papier odbitki nasiąka wodą i przez to zatraca się połysk.

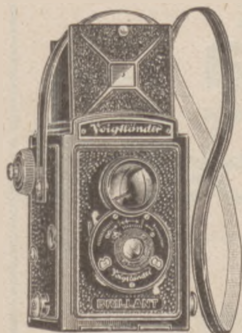
ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Dr. med. B. Rattner, Mieścisko. Ma Pan zupełną rację, podnosząc błąd w artykule p. Z Maksymowicza o zdjęciach zimowych, a mianowicie że zwykle płyty nie są uczulone na barwy niebieskie i żółte. Zainterpelowany autor wyjaśnił, że zaszła tu omyłka, a mianowicie miało być „na zielone i żółte", gdzie jednak ta omyłka zaszła, czy w rękopisie, czy z winy zecera, nie da się dziś już ustalić, gdyż rękopisy niszczy się po wydrukowaniu numeru.

WP. J. Löwy, Kraków. Artykuł otrzymaliśmy i w miarę miejsca postaramy się go w przyszłości zamieścić. To samo odnosi się do nadesłanych zdjęć. Rękopisy mogą być pisane ręką, byle bardzo czytelnie, z dużymi odstępami i bez kreśleń.

WP. Inż. L Kirylow, Bielica. Uwagi Pańskie dotyczące tematów zdjęć są bardzo trafne; skoro będzie Pan w posiadaniu całego rocznika „Wiadom. Fot.", stwierdzi Pan niechybnie, że uwzględniamy wszelkie rodzaje obrazów. Dział pytań i odpowiedzi stoi wszystkim do dyspozycji. Dział wynalazków i wiadomości naukowych musimy prowadzić bardzo oględnie, gdyż olbrzymia większość Czytelników nie życzy sobie artykułów, nie mających bezpośredniego zastosowania praktycznego. W każdym razie dziękujemy uprzejmie za zainteresowanie się treścią naszego pisma.

BRILLANT VOIGTLÄNDERA



Ukazała się w handlu kamera niecodziennego typu — kamera lustrzana za 75 zł. Gdy się zważy, że najtańsza kamera tego rodzaju kosztowała zawsze kilkaset złotych, warto przyjrzeć się bliżej temu najnowszemu modelowi, pochodzącemu z fabryki o takiej tradycji, jaką reprezentuje Voigtländer.

Wygodny format 6/6, błona zwojowa, migawka regulowana na czas i moment przez 1/25 i 1/50 sek, objektyw Voigtländera „Voigtar" F/7,7, oto najogólniejsza charakterystyka nowego aparatu.

Należy zaznaczyć, że model ten ukazał się już w Polsce, ale dotychczas dostarczany był z objektywem o jasności tylko F/9, a dopiero obecnie ukazuje się najnowszy typ z Voigtarem F/7,7, co oczywiście zwiększa niepomiernie sprawność tej kamery.

Jak widzimy z ilustracji, osobny objektyw służy do zdjęcia, osobny zaś do nastawiania na ostro. Zasada ta, stosowana z powodzeniem przy kosztownych aparatach nie zawodzi i przy modelach tanich, gdyż daje maximum wygody i pewności przy prostocie budowy nieosiągalnej w innych konstrukcjach.

Ale nadewszystko ważną jest kwestja ceny. Dotychczasowe kamery lustrzane kosztowały w najlepszym razie kilkaset złotych, a więc sumę zupełnie niewspółmierną do trudności obecnego kryzysu. Dopiero Voigtländer odważył się na zerwanie z tradycją drogich kamer lustrzanych i lansuje model tani — i to nawet bardzo — bo 75 zł za aparat lustrzany to kwota w dzisiejszych nawet czasach istotnie niewygórowana, a przecież trzeba mieć na uwadze, że nie chodzi tu o żadną zabawkę, lecz o prawdziwy aparat Voigtländera.

Kto zna tradycję związaną z tą fabryką i magiczny poprostu dźwięk słowa „Voigtländer", ten bez trudności uwierzy, że nawet aparat za 75 zł musi być czemś pierwszorzędnem w swej klasie, skoro go budowała ta światowej sławy fabryka.

Zresztą ilustracje mówią więcej niż opis tej ciekawej kamery, którą wysyła firma Foto-Greger, posiadająca na składzie najnowsze typy aparatu „Brillant", wyposażone w objektyw „Voigtar" F/7,7, na co należy przy zakupnie specjalną zwracać uwagę.

Należy mieć pełną nadzieję, że rozpowszechnienie tej kamery pchnie na nowe tory fotografowanie aparatem lustrzanym, dostępne dotychczas tylko nielicznym ludziom zamożnym, kto zaś raz choćby spróbował tej pracy, ten nigdy od niej nie odstąpi, bo widzenie zdjęcia na matówce nawet podczas naciskania migawki jest zaletą wprost nieocenioną.

Odpowiedzialny Redaktor: Kazimierz Greger w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".